

Drugi dzień przesłuchań pierwszego etapu zakończyło troje skrzypków: Karolina Górny, Aleksandra Kornowicz i Dmitry Serebrennikov. To były trzy zupełnie różne osobowości, inne sposoby wydobywania dźwięku, wrażliwości i podejścia do muzyki. A okazji do bezpośrednich porównań tym razem było sporo, bo skrzypkowie nie tylko grali – zgodnie z wymogiem programowym – te same fragmenty sonaty na skrzypce solo Wajnera, ale również tak się złożyło, że cała trójka wybrała II część z Sonaty a-moll Schuberta. Nie każda z interpretacji tej wolnej części sonaty mnie przekonała, ale myślę, że warto o nich wspomnieć właśnie ze względu na ich odmienność.

Karolina Górny ujęła mnie pięknym frazowaniem i intensywnym, pełnym gęstej wibracji dźwiękiem. Wraz z pianistą Michałem Dziewiosem przedstawiła bardzo emocjonalne, znacznie bliższe estetyce romantycznej niż klasycznej, odczytanie Schuberta i to właśnie ten utwór z jej występu szczególnie pozostał mi w pamięci. Z kolei Aleksandra Kornowicz do sonaty wiedeńskiego kompozytora podeszła bardzo swobodnie. W jej interpretacji zbudowanej z Krzysztofem Staniendą było zaskakująco dużo rubat. Ostatnie wykonanie również okazało się nieoczywiste – Dmitry Serebrennikov wybrał dość wolne tempo. Mimo to poradził sobie z nim doskonale, a Michał Francuz towarzyszył mu w tej spokojnej podróży z dużym wyczuciem. Rosjanin wspaniale utrzymywał ciepły, nasycony dźwięk w długich legatych i imponował opanowaniem oraz konsekwencją w realizowaniu swoich pomysłów interpretacyjnych.

I może to dobry moment, by wspomnieć, że zamykający popołudniową sesję Serebrennikov był, moim zdaniem, absolutnie bezkonkurencyjny. Bez wątplenia jego występ okazał się jednym z najlepszych w pierwszym etapie. Dobrze przygotowanie skrzypka i obycie sceniczne uwidoczniło się szczególnie mocno po prezentacjach wcześniejszych skrzypaczek, którym zabrakło – być może z powodu tremy, trudnej do uniknięcia podczas konkursu – artykulacyjnej precyzji. Serebrennikov już na samym początku w Telemannie zachwyił mnie swoim spokojem. Szybko utwierdziłam się w przekonaniu, że w jego interpretacjach żadne trudności techniczne nie przysłonią artystycznej wizji utworów. Rzeczywiście tak było, w *Fantazji* nr 9 dawał instrumentowi czas na wybrzmienie, dobrze rozumiejąc charakterystyczny pogłos Auli im. Szabelskiego. Pierwszy kaprys Paganiniego został zagrany z ogromną wirtuozerią i imponującą klarownością wydobywania melodii. Również sonata Wajnera w wykonaniu tego skrzypka nabrała nowych barw. Jego interpretacja wyróżniała się odwagą w wykorzystaniu ciszy i kontrastów dynamicznych, a trzecia część – dla wielu skrzypków na konkursie stanowiąca naprawdę duże wyzwanie – kipiała od emocji.

Nie mogłam sobie wymarzyć lepszego zakończenia tego etapu.